

Jan Związek

Aresztowanie i męczeństwo kapłanów ziemi wieluńskiej w okresie okupacji hitlerowskiej

Rocznik Wieluński 2, 5-36

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Jan Związek

ARESZTOWANIE I MĘCZEŃSTWO KAPŁANÓW ZIEMI WIELUŃSKIEJ W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

U w a g i w s t ę p n e

Zbombardowane i spalone miasto Wieluń w pierwszych godzinach II wojny światowej miało doświadczać terroru przez cały okres okupacji hitlerowskiej. Zrzucone z samolotów niemieckich bomby i wkraczające oddziały Wehrmachtu spowodowały śmierć tysięcy mieszkańców miasta i ziemi wieluńskiej. Prastary gród piastowski i jego okolice włączono do III Rzeszy Niemieckiej¹.

Pod rządami nazistów nie było miejsca dla polskiego duchowieństwa katolickiego. Tymczasem w historii ziemi wieluńskiej, a wcześniej w przeszłości ziemi rudzkiej, kościelne dzieje łączyły się bardzo ściśle z dziejami ojczystymi. Anonim zwany Gallem przekazał pierwszą wzmiankę o kościele w Rudzie. Pierwszy prymas Polski Mikołaj Trąba nie tylko odbył w Wieluniu sławny synod przeciw husytom, ale nadto w kolegiacie wieluńskiej ustanowił miejsce swego postoju podczas podróży z Gniezna do stolicy państwa Jagiellonów. Tradycje kościelne miasta i okolicy kontynuowane były w okresie II Rzeczypospolitej. Pierwszy biskup czę-

¹ T. Olejnik, *Szpital w Wieluniu – jego dzieje i zniszczenie 1 IX 1939 r.*, Wieluń 1991; Tegoż, *Wieluń – zniszczenie miasta 1 IX 1939*, Wieluń 1999.

stochowski dr Teodor Kubina nazwał ziemię wieluńską Galileą diecezji częstochowskiej ze względu na głęboką religijność jej mieszkańców i przywiązanie do wiary katolickiej Galileą diecezji częstochowskiej.

W dniu 6 października 1941 r. władze hitlerowskie aresztowały wszystkich kapłanów narodowości polskiej, pracujących dotychczas na terenie powiatu wieluńskiego (Kreis Welun), według administracji niemieckiej należącego do Kraju Warty (Warthegau) w granicach III Rzeszy. Na tej ziemi nie miało być miejsca dla polskiej ludności, a duchowieństwo katolickie narodowości polskiej postanowiono wyeliminować. Sześćdziesiąta rocznica tragicznych wydarzeń okresu okupacji hitlerowskiej w kościelnych dziejach ziemi wieluńskiej jest szczególną okazją do przypomnienia i pochylecia się nad losem aresztowanych, zamordowanych bądź w inny sposób udęzonych Polaków. Dwóch kapłanów wieluńskich, którzy ponieśli śmierć w obozie koncentracyjnym w Dachau – ks. Maksymiliana Binkiewicza i ks. Ludwika Gietyngiera papież Jan Paweł II zaliczył do grona błogosławionych. Opracowanie to niech będzie hołdem dla wszystkich kapłanów - męczenników z ziemi wieluńskiej, oraz dla wszystkich wiernych tej ziemi, prześladowanych za wiarę i Ojczyznę podczas okupacji hitlerowskiej.

Pod okupacją hitlerowską terytorium dawnej ziemi wieluńskiej znalazło się w granicach tzw. ziem wcielonych do III Rzeszy Niemieckiej. Namiestnikiem Warthelandu był Artur Greiser. Cały Kraj Warty miał być, według jego oświadczenia, „zasiedlony Niemcami, dla których pojęcie »Polska« będzie tylko historycznym wspomnieniem”². Ludność polska pod każdym względem podlegała całkowitej dyskryminacji stosowanej przez władzę okupacyjną. W dziedzinie kościelnej miały być oddzielne nabożeństwa dla katolików narodowości niemieckiej i dla katolików narodowości polskiej. Polskim dzieciom podczas chrztu można było nadawać jedynie imiona określone w specjalnym zestawie przez władze okupacyjne³.

Polacy utracili mienie nieruchomości i większą część mienia ruchomego. Domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie i ziemię przejęli osadnicy niemieccy. Polaków zdolnych do pracy wywożono w głąb Rzeszy, a starcy i dzieci pozostali w własnych gospodarstwach stali się „par. bkami” nowych gospodarzy⁴.

Aby zniszczyć polską kulturę namiestnik-Greiser zakazał m. in. posługiwania się w życiu publicznym językiem polskim, który ponadto był usunięty z urzędów, szkół i innych instytucji publicznych. Jednocześnie urzędnikom władz okupacyjnych nie wolno było rozpatrywać pism kierowanych do urzędów niemieckich a napisanych po polsku⁵.

W dziedzinie religijnej Greiser od początku swoich rządów w Kraju Warty przystąpił do likwidacji istniejących wspólnot wyznaniowych, wśród których wy-

² Cz. Ł u c z a k, *Arthur Greiser – hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997, s. 65.

³ Tamże, s. 66.

⁴ E. S e r w a n i s k i, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970, s. 153 – 160, 239 – 241.

⁵ Cz. Łuczak, *dz. cyt.*, s. 78 – 79.

znanie rzymsko–katolickie było najliczniejsze. Według niego każda religia była sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem i nie godziła się z programem NSDAP. Hitler zezwolił Greiserowi na prowadzenie samodzielnej polityki religijnej w Kraju Warty, która w przyszłości miała stać się programem w doktrynie narodowego socjalizmu. Wspólnoty religijne pozbawiono statusu korporacji prawa publicznego. Następstwem tego miała być likwidacja polskiego publicznego życia katolickiego. Z tych samych powodów z Kraju Warty mieli być usunięci polscy biskupi, a na ich miejsce mianowani niemieccy rządcy polskich diecezji. Okupant dążył do systematycznego ograniczania liczby polskiego duchowieństwa⁶. Nad sprawami Kościoła katolickiego w granicach Kraju Warty miał sprawować jurysdykcję biskup Walenty Dymek, od początku podejrzewany przez władzę hitlerowską o działalność antyniemiecką. Mimo to mianowano go na to stanowisko, bowiem, jak twierdził referent spraw kościelnych przy namiestniku Kraju Warty - dr Meyer Eckhardt, w wypadkach jakichkolwiek podejrzeń łatwiej można będzie go aresztować⁷.

1. Pod administracją hitlerowską

Część diecezji częstochowskiej obejmująca terytorium ziemi wieluńskiej znalazła się na wschodnich krańcach Kraju Warty. Był to przedwojenny powiat wieluński oraz zachodnie skrawki powiatu piotrkowskiego i znaczna część powiatu radomszczańskiego. Utworzono z nich nowy, znacznie powiększony powiat wieluński (Kreis Welun), graniczący z Generalnym Gubernatorstwem. Na tym terenie istniały 62 parafie katolickie w dekanatach bolesławieckim, brzeźnickim (bez parafii Jedlno i Lgota Wielka), praszkowskim, wieluńskim i wieruszowskim oraz 2 parafie należące do dekanatu gorzkowickiego (Kleszczów i Łękińsko)⁸⁸.

T a b e l a 1

Wykaz duchowieństwa katolickiego i wiernych w dekanatach (stan na 31 XII 1938)

1. Dekanat bolesławiecki

| L.p. | Nazwa parafii | Proboszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|---------------|-----------|-----------|------|-----------------|
| 1 | Bolesławiec | 1 | – | – | 3135 |
| 2 | Chróscin | 1 | – | – | 1050 |
| 3 | Czastary | 1 | 1 | | 5039 |

⁶ K. Ś m i g i e l, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty (1939 – 1945)*, Lublin 1976, s. 105 – 107.

⁷ J. S z i l i n g, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939 – 1945*, Poznań 1970, s. 47.

⁸ J. Z w i ą z e k, *Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (1939 – 1945)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 2: 1974 s. 327 – 328.

| | | | | | |
|----|---------------|----|---|--------|-------|
| 4 | Dzietrzkowice | 1 | – | emeryt | 2550 |
| 5 | Łubnice | 1 | – | – | 1850 |
| 6 | Mieleszyn | 1 | – | – | 1763 |
| 7 | Mokrsko | 1 | – | – | 4121 |
| 8 | Radostów | 1 | – | – | 892 |
| 9 | Skomlin | 1 | 1 | – | 4330 |
| 10 | Wójcin | 1 | – | – | 2850 |
| 11 | Żdzary | 1 | – | – | 1679 |
| | Razem | 11 | 2 | 1 | 29259 |

2. Dekanat brzeźnicki

| L.p. | Nazwa parafii | Proboszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|------------------|-----------|-----------|---------|-----------------|
| 1 | Brzeźnica | 1 | 1 | - | 5729 |
| 2 | Dworszowice | 1 | - | - | 1696 |
| 3 | Działoszyn | 1 | 1 | prefekt | 10251 |
| 4 | Kielczygłów | 1 | - | - | 4124 |
| 5 | Makowiska | 1 | - | - | 4100 |
| 6 | Pajęczno | 1 | 1 | prefekt | 7400 |
| 7 | Rzaśnia | 1 | 1 | - | 6889 |
| 8 | Siemkowice | 1 | 1 | - | 7744 |
| 9 | Strzelce Wielkie | 1 | - | - | 3248 |
| 10 | Sulmierzyce | 1 | 1 | - | 6468 |
| 11 | Wiewiec | 1 | - | - | 3831 |
| | Razem | 11 | 6 | 2 | 61.480 |

3. Dekanat praszkowski

| L.p. | Nazwa parafii | Proboszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|---------------|-----------|-----------|----------|-----------------|
| 1 | Jaworzno | 1 | - | - | 3210 |
| 2 | Komorniki | 1 | - | - | 1283 |
| 3 | Ożarów | 1 | - | - | 2107 |
| 4 | Praszka | 1 | 1 | - | 10131 |
| 5 | Przedmość | 1 | - | - | 1745 |
| 6 | Rudniki | 1 | - | - | 5173 |
| 7 | Wierzbie | 1 | - | - | 1997 |
| 8 | Żytniów | 1 | - | rezydent | 6356 |
| | Razem | 8 | 1 | 1 | 32002 |

4. Dekanat wieluński

| L.p. | Nazwa parafii | Pro- boszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|---------------------|----------------|-----------|---------------------------------|-----------------|
| 1 | Biała Ostrzeszowska | 1 | - | - | 3227 |
| 2 | Chotów | 1 | - | - | 3794 |
| 3 | Czarnożyły | 1 | 1 | - | 6859 |
| 4 | Dzietrzniki | 1 | - | - | 4314 |
| 5 | Kadlub | 1 | - | - | 1930 |
| 6 | Konopnica | 1 | - | - | 1812 |
| 7 | Krzyworzeka | 1 | - | - | 1837 |
| 8 | Lyskornia | 1 | - | - | 2726 |
| 9 | Mierzyce | 1 | 1 | - | 5862 |
| 10 | Osjaków | 1 | 1 | - | 8559 |
| 11 | Pątnów | 1 | - | - | 2000 |
| 12 | Raczyn | 1 | - | - | 3034 |
| 13 | Radoszewice | 1 | - | - | 2474 |
| 14 | Ruda | 1 | 1 | - | 7062 |
| 15 | Rudlice | 1 | 1 | - | 5899 |
| 16 | Szynkielów | 1 | - | - | 2210 |
| 17 | Wieluń | 1 | 1 | 2 nauczy- cieli 1 kapelan | 13 216 |
| 18 | Wierzchlas | 1 | - | - | 4795 |
| | Razem | 18 | 6 | 2 nauczy- cieli 1 kapelan | 81 610 |

5. Dekanat wieruszowski

| L.p. | Nazwa parafii | Proboszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|---------------|-----------|-----------|--------|-----------------|
| 1 | Cieszęcin | 1 | 1 | - | 3717 |
| 2 | Czajków | 1 | - | - | 5753 |
| 3 | Galewice | 1 | - | - | 2597 |
| 4 | Kraszewice | 1 | - | emeryt | 5955 |
| 5 | Lututów | 1 | 1 | - | 8829 |
| 6 | Naramice | 1 | - | - | 2192 |
| 7 | Ochędzyn | 1 | - | - | 1394 |
| 8 | Ostrówek | 1 | - | - | 1744 |
| 9 | Sokolniki | 1 | - | - | 4477 |
| 10 | Walichnowy | 1 | - | - | 3201 |
| 11 | Węglewice | 1 | - | - | 3359 |
| 12 | Wieruszów | 1 | - | - | 6000 |
| | Razem | 12 | 2 | 1 | 49 218 |

6. Dekanat gorzkowicki

| L.p. | Nazwa parafii | Proboszcz | Wikariusz | Inni | Liczba wiernych |
|------|---------------|-----------|-----------|------|-----------------|
| 1 | Kleszczów | 1 | - | - | 2255 |
| 2 | Łękińsko | 1 | - | - | 2581 |
| | Razem | 2 | - | - | 4 836 |

Źródło: *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939*, Częstochowa 1939 ss. 47 – 57; 71 – 72; 86 – 90; 100 – 113.

Z zestawienia powyższego widać, że na terenie wojennego powiatu wieluńskiego (Kreis Welun) były 62 parafie katolickie, pracowało tu 62 proboszczów i administratorów, 1 kapelan zakonny, 17 wikariuszy. 2 kapłanów było zatrudnionych jako nauczyciele w Gimnazjum Biskupim w Wieluniu, 2 prefektów szkolnych. Ponadto było 2 księży emerytów i 1 kapłan - rezydent przybyły ze Stanów Zjednoczonych. Do liczby 87 kapłanów diecezjalnych należy dodać zakonników żyjących w dwóch klasztorach - Księża Misjonarzy i Ojców Franciszkanów-Reformatów, a mianowicie: 13 kapłanów, 6 nowicjuszy i 14 braci zakonnych. Zakonnicy nie prowadzili działalności parafialnej i dlatego pozostawali poza strukturami duchowieństwa diecezjalnego. W okresie poprzedzającym okupację hitlerowską mieszkało w pow. wieluńskim 258 403 katolików oraz liczna grupa zwolenników innych wyznań chrześcijańskich i wyznania mojżeszowego⁹.

Wybuch II wojny światowej, który rozpoczął się od bombardowania miasta Wielunia, całkowicie zmienił dotychczasowe położenie polskiej ludności, jak również skład narodowościowy na kierowniczych stanowiskach we władzach administracyjnych. Zbombardowany szpital miejski i kolegiata wieluńska stały się symbolami rozpętanego od pierwszych dni wojny terroru hitlerowskiego. Mimo bezprzykładowego bohaterstwa żołnierzy Wojska Polskiego ze zgrupowania Armii „Łódź” pod dowództwem generała Juliusza Rómmla wojska hitlerowskie zajęły te tereny, szerząc terror wobec polskiej ludności cywilnej i niszczenie mienia polskiego. Dotyczyło to także polskiego duchowieństwa katolickiego i katolickich obiektów sakralnych. W dniu 2 września 1939 roku zamordowano pierwszych na ziemiach polskich duchownych katolickich – ks. kanonika Bonawenturę Metlera, wybitnego astronoma i proboszcza parafii Parzymiechy, oraz wikariusza – neoprezbitera ks. Józefa Daneckiego. Zamordowano ich w bestialski sposób w Jaworznie k. Wielunia. W Działoszynie żołnierze Wehrmachtu zamordowali proboszcza, ks. kanonika Ignacego Chartlińskiego. Wywleczonego sprzed ołtarza w kościele parafialnym rozstrzelano na cmentarzu przykościelnym. W niedzielę 3 września Niemcy spalili trzy drewniane kościoły, zbudowane w tzw. stylu wieluńskim: w Mieleoszynie, Sokolnikach i Brzeźnicy Starej. Była to zapowiedź przyszłych losów Polaków i Kościoła katolickiego pod rządami nazistowskimi. W okresie rządów woj-

⁹ Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939, Częstochowa 1939, ss. 47 – 57, 71 – 72, 86 – 90, 100 – 113.

skowych administracja niemiecka jeszcze nie wprowadziła najsurowszych represji wobec polskiej ludności.

2. W planach namiestnika Artura Greisera

Sytuacja zmieniła się z chwilą ustanowienia władz cywilnych. W dniu 26 X 1939 r. namiestnikiem Reichsgau Posen (od 29 I 1940 r. Reichsgau Wartheland, a później Warthegau) został znany wróg Polski i narodu polskiego, Artur Greiser. Terror okupacyjny przybrał formy nieznane dotychczas na terenach okupowanych. Greiser chciał uczynić ze swego „władztwa” wzorcowy obszar dla zwycięskiej III Rzeszy Niemieckiej¹⁰.

Duchowieństwo katolickie ziemi wieluńskiej łączyły z miejscowym społeczeństwem silne więzy nie tylko natury religijnej, ale także społeczne i patriotyczne. W okresie niewoli narodowej, zwłaszcza na początku XX wieku, i w latach II Rzeczypospolitej miejscowe duchowieństwo prowadziło różne formy działalności społecznej, np. współuczestniczyło w organizowaniu sklepów spółdzielczych i kas oszczędnościowych oraz kółek rolniczych, przedszkoli, ochronek i szkół powszechnych. Jednak podstawową formą oddziaływania duchownych była działalność duszpasterska¹¹. W latach bezpośrednio poprzedzających wybuch II wojny światowej kapłani prowadzili szczególnie aktywną działalność patriotyczną, do której zachęcał ich biskup częstochowski dr Teodor Kubina. Byli czynni w katolickich stowarzyszeniach młodzieżowych i w Stowarzyszeniu Wychodźców Polskich w Diecezji Częstochowskiej. W ramach Akcji Katolickiej działały: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, które zwracały uwagę na to, aby młodzi Polacy umiłowali ojczystą ziemię i poprzez nowoczesne formy gospodarowania polepszali warunki swego życia codziennego, by nie szukali pracy i zarobku jako robotnicy sezonowi w Niemczech, lecz przyczyniali się do wzrostu gospodarczego ojczyzny. Stowarzyszenia organizowały kółka przysposobienia rolniczego, organizowały kursy szkoleniowe z zakresu wiedzy rolniczej, propagowały czytelnictwo fachowej prasy z dziedziny rolnictwa. Urządzały także wystawy plodów rolnych i zwierząt hodowlanych. Lepsze metody gospodarowania i intensywniejsze wykorzystanie ziemi przez zespoły młodych rolników miały przyczynić się do powstrzymania wielkiej fali robotników sezonowych, udających się każdego roku za zachodnią granicę Polski. W statucie Stowarzyszenia Wychodźców Polskich wzywano młodych Polaków z tych terenów by na obczyźnie pozostawali wiernymi swojej Ojczyźnie oraz wierze katolickiej, a nie ulegali obcym wpływom. Duchowieństwo zatem wskazywało potrzebę dobrego gospodarowania na ziemi ojczystej, potrzebę zakładania kółek rolniczych i zespo-

¹⁰ J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w powiecie częstochowskim 1939 – 1945*, Katowice 1976, s. 14 – 16; J. Związek, *Pierwsi polscy kapłani zamordowani przez Wehrmacht*, „Niedziela” R. 24: 1981 nr 14 s. 5; Cz. Łuczak, *dz. cyt.*, s. 36 – 37.

¹¹ S. Gajewski, *Spółeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, ss. 220 – 222, 229 – 230.

łów młodych rolników, podkreślało obowiązki patriotyczne miejscowych wiernych. Dziekan dekanatu praszковского ks. Leopold Berent wzywał nauczycieli miejscowych szkół powszechnych, aby dzieci i młodzież kształcili w duchu wielkiego umiłowania Ojczyzny¹².

W warunkach okupacyjnych zmieniło się całkowicie życie polskiej ludności. W miejsce polskich instytucji administracyjnych i samorządowych oraz kulturalnych władze okupacyjne zorganizowały własne urzędy. Polskich urzędników i nauczycieli, wykształconych przeważnie w szkołach średnich w Wieluniu, zastępowano urzędnikami hitlerowskimi, gardzącymi ludnością polską i dążącymi do jej całkowitej eksterminacji. Nawet na stanowiska sołtysów Niemcy mianowali swoich zwolenników – przesiedlonych tutaj z terenów niemieckich lub tych Polaków, którzy współpracowali z władzami okupacyjnymi.

Od początku okupacji hitlerowskiej nastąpiły istotne zmiany w stanie liczbowym mieszkańców tych terenów. Wielka liczba mężczyzn była zmobilizowana do Wojska Polskiego i w tym czasie nie powrócili do ziemi rodzinnej. Wiele tysięcy Polaków wymordowano, innych wywieziono na przymusowe roboty w głąb Rzeszy Niemieckiej. Dzielać losy polskiej ludności, miejscowi duchowni doświadczały tej samej niedoli. Plebanie i gospodarstwa rolne także zajmowali osadnicy niemieccy, a duchowni zmuszeni byli szukać u wiernych nędznego schronienia. Z przedwojennych polskich instytucji na tej ziemi pozostała tylko polska parafia z dawną świątynią i polskim kapłanem, w warunkach okupacyjnych tak samo represjonowanym przez nowe władze, jak pozostała tutaj polska ludność.

3. Duchowieństwo katolickie w powiecie wieluńskim (Kreis Welun)

Po zbombardowaniu Wielunia w pierwszym dniu wojny ludność w popłochu uciekała przed zbliżającą się linią frontu. Bohaterska walka polskich żołnierzy stała się powodem straszliwej zemsty Wehrmachtu na ludności cywilnej. Pożary i zgliszcza wyznaczały granice terenów zajętych przez wojska hitlerowskie. Wielu kapłanów także opuściło swoje placówki duszpasterskie, ratując się ucieczką przed zbliżającym się frontem. Niektórzy otrzymali karty mobilizacyjne do Wojska Polskiego jako kapelani wojskowi, ale w większości wypadków nie zdążyli już dotrzeć do swoich jednostek wojskowych. Powroty do parafii w warunkach rządów wojskowych nie były łatwe. Mimo to do ogromnej większości parafii duszpasterze wrócili. Do opuszczonych placówek duszpasterskich byli kierowani nowi kapłani m.in. nauczyciele Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki

¹² Sprawozdanie o stanie dekanatu praszковского sporządzone przez ks. Leopolda Berenta, dziekana praszковского, Archiwum /podręczne/ Kurii Metropolitalnej w Częstochowie (skrót: AKMCz.) - Dekanat praszkowski z dnia 10 XI 1938 r.

Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu – ks. Maksymilian Binkiewicz i ks. Ludwik Gietyngier¹³.

Sytuacja duchownych katolickich od pierwszych miesięcy okupacji była całkowicie uzależniona od władz hitlerowskich. W dniu 9 listopada 1939 roku w ramach Soderaktion, skierowanej przeciwko polskiej inteligencji, aresztowano i osadzono w więzieniu w Radogoszczu k. Łodzi kilku kapłanów z okolic Wielunia. Byli to: ks. Józef Bartecki z Przedmościa, ks. Władysław Derbis z Ostrów k. Miedzna (przypadkowo znalazł się na terenie Kraju Warty), ks. Bolesław Lis z Działoszyna, ks. Jan Massalski z Sokolnik, ks. Wincenty Przygodzki z Wielunia, ks. Franciszek Szuba z Konopnicy i ks. Wincenty Śliwiński z Ochędzyna. Podobnego losu doświadczył także pastor Henryk Wendt znany i szanowany przez miejscową ludność za prawość i patriotyczną postawę¹⁴.

Aresztowani duchowni pochodzili z oddalonych od siebie miejscowości, byli w różnym wieku, pełnili różne obowiązki oraz posiadali różne godności kościelne. Nie prowadzili żadnej działalności zakazanej przez władze okupacyjne. Jedyną przyczyną ich uwięzienia była przynależność do stanu duchownego i polskiej inteligencji. Wszystko wskazywało na to, że celem władz okupacyjnych było zorientowanie się, jaka będzie reakcja polskiego społeczeństwa na fakt odosobnienia duchownych. Tymczasem aresztowanie kapłanów odbyło się jednocześnie z aresztowaniem polskiej inteligencji, a więc nauczycieli i urzędników z tego terenu. Wywiezienie kilku kapłanów pozostało w tych okolicznościach prawie niezauważone, co administrację hitlerowską zachęciło do dalszych represji. Duchownych przetrzymywano w więzieniu w Radogoszczu k. Łodzi, w dawnej hali fabrycznej. Zniszczony budynek, późna jesień i niskie temperatury oraz bardzo małe racje żywnościowe sprawiły, że pobyt w więzieniu był bardzo trudny. Według relacji ks. Jana Massalskiego, sytuacja była wyjątkowo ciężka i upokarzająca dla duchownych. Tak jak inni więźniowie, księża spali na betonowej podłodze, przed zimnem chroniły ich jedynie zabrane z własnego domu ubrania. Strażnicy niemieccy pochodzący z Łodzi wyszukiwali wśród uwięzionych zwłaszcza młodych kapłanów, których biciem i krzykiem zmuszali do wynoszenia kubłów z nieczystościami. Bywało, że strażnik umyślnie wywracał naczynia, by ich zawartość duchowni gołymi rękami zbierali do kubłów. Przy tej pracy młodzi strażnicy drwili z księży. O tym, że aresztowanie kapłanów miało jedynie na celu wysondowanie nastrojów, świadczyło nagle zwolnienie ich w dniu 15 stycznia 1940 roku. Jednocześnie

¹³ Ks. Maksymilian Binkiewicz był mianowany proboszczem w parafii Konopnica, a ks. Ludwik Gietyngier proboszczem w parafii Raczyn. Obie parafie leżały w niedalekiej odległości od Wielunia.

¹⁴ Warunki pobytu duchownych w więzieniu w Radogoszczu k. Łodzi opisał ks. Jan Massalski. Po przymusowym opuszczeniu Kraju Warty w 1940 r. był proboszczem w Mierzynie, w Generalnym Gubernatorstwie. Tu napisał swoje wspomnienia, które złożył w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie, gdzie włączono je do jednostki archiwalnej „Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej” sygn. II 58; T. O l e j n i k, *Leksykon miasta Wielunia*, Wieluń 1998, s. 210 – 211.

otrzymali oni nakaz opuszczenia Kraju Warty w ciągu 8 dni. Faktycznie 5 księży opuściło Kreis Welun (jeden zbiegł z więzienia w Radogoszczu w przebraniu kobiecym), ale proboszcz i dziekan wieluński, ks. pralat Wincenty Przygodzki, pozostał na swojej placówce w Wieluniu, nie stosując się do nakazu władz niemieckich. Wskutek tego miał obowiązek meldować się codziennie w miejscowym posterunku gestapo. Funkcjonariusze tej policji planowali wysłać go do obozu koncentracyjnego, jednakże ostrzeżony przez zaufanych urzędników uratował się ucieczką do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zamieszkał w Częstochowie¹⁵.

W tym samym czasie, w dniu 21 maja 1940 r., na plebani w Czastarach miejscowy komendant żandarmerii Fritz Bednarowski zamordował proboszcza ks. Bolesława Stradowskiego. Powodem śmierci księdza było wygłoszone przez niego kazanie, w którym krytykował zachowanie polskich dziewcząt, zadających się z Niemcami. Pretekstem do wykonania egzekucji było rzekome znalezienie pistoletu w pokoju proboszcza. Okrutne morderstwo wywołało nastrój przygnębienia i niepewności wśród miejscowego duchowieństwa. Przerażony zaistniałymi wydarzeniami wikariusz w parafii Czastary, ks. Mieczysław Mazanek, pochodzący z okolic Krakowa, podpisał nawet listę lojalności wobec okupanta. Za ten czyn ruch oporu wydał na niego wyrok śmierci, jednakże uprzedzony wcześniej ksiądz volksdeutsch zdołał zbiec na teren Gau Oberschlesien¹⁶. W ostatnich dniach maja 1940 r. w Dębolicach k. Sieradza zamordowano ks. Jana Krawieckiego z Naramic, posądzonego o przechowywanie broni¹⁷.

Z upływem czasu położenie duchowieństwa polskiego stawało się coraz trudniejsze. Władze hitlerowskie zaostrzyły w stosunku do Polaków restrykcje nakazując likwidację krzyży i kapliczek przydrożnych, uczestnictwo w nabożeństwach stawało się coraz bardziej niebezpieczne, a księża byli ustawicznie inwigilowani przez urzędników niemieckich, oraz współpracujących z nimi polskich zdrajców. Katolicy polskiej narodowości poprzez liczny udział w nabożeństwach manifestowali przywiązanie do Ojczyzny i Kościoła katolickiego. Biskup Kubina, któremu władze okupacyjne zabroniły wstępu do Kraju Warty, sprawował władzę kościelną na tym terenie poprzez swoich delegatów. Pierwszym delegatem został mianowany ks. Wincenty Przygodzki z Wielunia¹⁸, a kiedy w obliczu bezpośredniego zagrożenia życia uciekł do Częstochowy, wówczas w dniu 17 VIII 1941 r. delegatem biskupim został ks. Franciszek Wtorkiewicz¹⁹. Z upoważnienia biskupa Kubiny dele-

¹⁵ J. Zieliński, *Straty diecezji...*, s. 352.

¹⁶ J. Zieliński, *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej w czasie II wojny światowej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 4: 1976 s. 275 – 276; Archiwum Archidiecezji w Częstochowie (dalej AACz), Akta personalne ks. Mieczysława Mazanka.

¹⁷ J. Zieliński, *Martyrologium kapłanów ...*, s. 254 – 255.

¹⁸ AACz, sygn. III 176 s. 69 – 73. Pismo biskupa T. Kubiny do ks. W. Przygodzkiego z dn. 1 VI 1940 r. Akta personalne ks. W. Przygodzkiego; Tamże; Pismo biskupa T. Kubiny do dziekanów dekanatu wieluńskiego – Akta personalne ks. Wincentego Przygodzkiego.

¹⁹ AACz, Akta personalne ks. F. Wtorkiewicza. Pismo biskupa T. Kubiny do ks. Franciszka Wtorkiewicza z dn. 17 VII 1941 r.

gaci kierowali życiem religijnym wiernych i działalnością kapłanów. O istniejącej sytuacji w Kreis Welun informował biskupa w połowie 1941 roku (pismo nie podaje miejsca i daty) wicedziekan wierszowski, ks. Stanisław Waclawik, pisząc: „(...) u nas atmosfera coraz przykrzejsza, żyjemy w ciągłych obawach... zakomunikowano mi, że wszystkie krzyże i kapliczki, przynajmniej przy głównych drogach, zostaną zniszczone... Majątki mają być wszystkim odebrane. Każdy się boi... Serce boli, gdy się na to patrzy”. Na mocy rozporządzenia Artura Greisera z dnia 13 września 1941 roku²⁰ Kościół katolicki w Kraju Warty został pozbawiony osobowości prawnej, a tym samym zalegalizowano wszelkie bezprawie wobec niego. Co więcej, nowe prawo działało wstecz - obowiązywało od dnia 1 września 1939 roku²¹.

Położenie Kościoła katolickiego w Kraju Warty stawalo się do tego stopnia niebezpieczne, iż jego przedstawiciele narodowości niemieckiej kierowali do Stolicy Apostolskiej pisma, informujące o krytycznej sytuacji katolików na tym terenie. Arcybiskup wrocławski, kardynał Adolf Bertram, w piśmie do papieża Piusa XII z dnia 14 kwietnia 1941 roku przesłał szczegółowy raport o położeniu Kościoła w Kraju Warty, wskazując, że Kościół znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, a duchowieństwo za jego pośrednictwem prosi Stolicę Apostolską o wskazania na przyszłość. Biskup wrocławski prosił papieża o interwencję w rządzie Rzeszy²². Także nuncjusz apostolski w Berlinie, Cezary Orsenigo, w dniu 17 sierpnia 1941 r. w piśmie do Rzymu wskazywał, że sytuacja ludności katolickiej w Warthegau jest bardzo trudna, praktyki religijne napotyka ją na liczne przeszkody, prześladowane są zakony, a wobec istniejącej władzy kościelnej władze hitlerowskie stosują represje²³. Wreszcie niemieccy duchowni, a wśród nich franciszkanin Hilary Breitinger, zwierzchnik niemieckich katolików w Kraju Warty, 26 IX 1941 roku również wystosowali podobnej treści pismo do papieża Piusa XII²⁴. Alarmujące sygnały z okupowanego kraju nie zostały bez odpowiedzi ze strony Stolicy Apostolskiej. Sekretarz Stanu, kardynał Alojzy Maglione, w dniu 2 marca 1943 roku skierował do ministra Rzeszy do Spraw Zagranicznych w Berlinie, Joachima Ribbentropa, notę w sprawie położenia ludności katolickiej w Warthegau i w innych dzielnicach Polski, podległych władzy hitlerowskiej. Sekretarz wskazywał na niespotykane represje stosowane przez władze okupacyjne wobec katolików. Niestety, pisma te nie spowodowały żadnej zmiany w postępowaniu namiestnika Artura Greisera wobec polskich wiernych Kościoła katolickiego i wobec duchowieństwa polskiego. Kolejne rozporządzenia Greisera systematycznie niszczyły dotychczasowe przeja-

²⁰ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie (dalej AKMCz) – dekanat wierszowski. Pismo ks. Stanisława Waclawika z dn. 7 VI 1941 r. do biskupa T. Kubiny.

²¹ J. Sziling, *dz. cyt.*, s. 118.

²² *Le Saint Siege et la situation religieuse en Pologne et dans le pays baltes 1939 – 1945*, Citta del Vaticano 1967, t. 3 s. 392.

²³ Tamże, t. 3, s. 426.

²⁴ Cz. Ł u c z a k, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*, Poznań 1995, s.162.

wy życia kościelnego²⁵. W Wieluniu jedynie katolicy narodowości niemieckiej mogli uczęszczać na nabożeństwa do kościoła Ojców Franciszkanów – Reformatorów. kilku zakonników tego zgromadzenia pochodziło z terenów przed wybuchem wojny należących do Niemiec, co było przyczyną wpisania ich na listę Reichsdeutschen. Mimo istniejących trudności polscy duchowni odprawiali nabożeństwa w kościołach parafialnych i sprawowali inne inne czynności parafialne.

4. Aresztowanie duchownych w dniu 6 X 1941 r.

Wśród duchowieństwa panował znaczny niepokój, wywołany krążącymi wieściami o zbliżającym się bliżej nieokreślonym niebezpieczeństwie. Niektórzy spośród duchownych zwracali się do biskupa Kubiny z prośbą o zezwolenie na opuszczenie terenu powiatu wieluńskiego i przeniesienie się do Generalnego Gubernatorstwa. Biskup częstochowski jednakże wielokrotnie prosił swoich kapłanów, aby pozostali na powierzonych im placówkach duszpasterskich w Kraju Warty, wśród polskiego ludu katolickiego. Jedynie w przypadku bezpośredniego zagrożenia więzieniem lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego albo niebezpieczeństwem śmierci udzielał takiego pozwolenia. Mimo takiej postawy biskupa Kubiny kilku kapłanów opuściło bez zezwolenia powiat wieluński i przeniosło się do bezpieczniejszego Generalnego Gubernatorstwa. Większość księży była jednak przekonana, że należało trwać na powierzonych placówkach duszpasterskich, tym bardziej że, jak sami kapłani twierdzili, trzeba byłoby być bez serca, aby w tak strasznych warunkach okupacyjnych opuszczać lud polski, który tylko w Bogu pokładał nadzieję na lepszą przyszłość. Duszpasterze otrzymywali czasami poufne informacje od polskich lub niemieckich urzędników, a także członków polskiego ruchu oporu o przygotowywanej jakiejś akcji przeciwko duchowieństwu i zbliżającym się niebezpieczeństwem. Przeważnie nie dawano im wiary, ale obawiano się najgorszego²⁶.

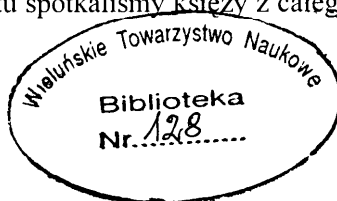
Faktycznie to „najgorsze” nastąpiło w początkach października 1941 r. We wczesnych godzinach rannych (od godz. 3-ej do godz. 6-ej rano) w dniu 6 października wszyscy kapłani katolicy pozostający na terenie powiatu wieluńskiego byli aresztowani. Termin akcji dokładnie przemyślano i wybrano. Na 5 października 1941 r. przypadła uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. W nabożeństwie ku czci NM Panny wierni uczestniczyli zawsze bardzo licznie. Mimo grożącego niebezpieczeństwa, kapłani wszędzie odprawiali msze święte (ks. Józef Piekieliński powrócił do Jaworzna z Górnego Śląska specjalnie, by odprawić nabożeństwo w tym dniu). W nocy z 5 na 6 października hitlerowcy byli pewni, że księża będą w swoich parafiach, przeprowadzili akcję aresztowań. Zachowały się dwa opisy

²⁵ Nota J.E. kard. Sekretarza Stanu do ministra spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie położenia religijnego w Warthegau i w innych dzielnicach polskich podległych Niemcom [w:] *Stolica Święta w obecności praw polskich katolików (Niektóre dokumenty 1942 – 1943)*, b. m. r., s. 5 – 19.

²⁶ AKMCz, Relacja ks. Józefa Barczyka, proboszcza w parafii Radostów, z dnia 18 XII 1971 r.

aresztowania kapłanów w dniu 6 października 1941 roku. Ks. Józef Barczyk, proboszcz w parafiach Radostów i Czastary, tak przedstawił to wydarzenie: „Przyjechało do mnie 2 żandarmów wczesnym rankiem dnia 6 października około godziny 4-tej rano. Było jeszcze ciemno. Starszym był żandarm Bednarowski, który przedtem zastrzelił ks. Stradowskiego w Czastarach. Wszedłszy na plebanię kazali mi ubrać się, ale nie pozwolili mi założyć sutanny, lecz zwykłe ubranie cywilne. Nakazali mi iść do kościoła, ponieważ chcieli zobaczyć naczynia liturgiczne (ale naczyni nie było, ponieważ je wcześniej ukryłem). Pytali, gdzie jest monstrancja. Powiedziałem, że taka mała parafia nie posiadała tak drogocennej rzeczy, a ma tylko zwykłą kustodię. Pozwolili mi spożyć Sanctissimum. Po wyjściu z kościoła pytali, czy mam radio. Powiedziałem, po co mi radio, więc go nie posiadam (a przedtem już je pewna kobieta ukryła w grobowcu). To ich rozzłościło okrutnie. Nie pozwolili zabierać więcej rzeczy osobistych. W końcu zapowiedzieli, że już tu nie wrócę”²⁷. Dalej ks. Barczyk opisywał, iż w czasie podróży do Wielunia, którą odbywał chłopską furmanką wspólnie z żandarmami, zdarzyła się okazja do ucieczki, ale jej nie wykorzystał. W ten sposób został przywieziony na posterunek gestapo w Wieluniu, gdzie już było wielu jego kolegów. W zachodniej części powiatu aresztowanie duchownych posiadało podobny przebieg. Funkcjonariusze niemieccy wiedzieli nawet, gdzie w zabudowaniach gospodarczych ukrywali się kapłani²⁸.

We wschodniej części powiatu wieluńskiego (dawniej radomszczańskiego), w odległości ok. 50 km od Wielunia, aresztowanie miało nieco inny przebieg. Ks. Aleksander Konopka, wikariusz w parafii Sulmierzyce, tak opisywał aresztowanie swoje i proboszcza ks. Zenona Cwilonga. Najpierw w środku nocy z 5 na 6 października na plebanię przybyli miejscowi żandarmi celem sprawdzenia, czy przebywają tam duchowni. Upewniwszy się o ich obecności, opuścili zabudowania. Kilka godzin później nastąpiło aresztowanie. Ks. Konopka pisze: „Nie zasnęliśmy po odwiedzinach w nocy przez SS, a o godz. 6-tej znowu dzwonek, stoi żandarm Volksdeutsch i nakazuje ubierać się, bo pojedziemy. Włożyłem ubranie, wziąłem ręcznik, szczoteczkę do zębów, mydło, trochę bielizny włożyłem do teczki, a na siebie płaszcz. Czulem niebezpieczeństwo. Pożegnałem się z ojcem, siostrą i bratem, którzy u mnie byli, otarłem łzy i wyszedłem. Przed plebanią furmanka, a na niej ksiądz proboszcz zrezygnowany. Usiadłem obok, żandarm obok furmana. Ruszyliśmy, zaczęło się rozwidniać, ludzi na drogach nie widać. Przyjechaliśmy do Pajęczna, spotkaliśmy księży z okolicy z księdzem dziekanem Aureliuszem Chwiłowiczem. Wszyscy byli zdenerwowani, niektórzy twierdzili, że wywiozą nas do Generalnego Gubernatorstwa, chcąc się nas pozbyć z terenu. Wsadzono nas do autobusu i przywieziono do Wielunia i tu spotkaliśmy księży z całego Wieluńskiego. Spisywano personalia”²⁹.



²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ A. K o n o p k a, *Moje wspomnienia z Dachau*, mps w AACz, s. 1.

Według tak zaplanowanego scenariusza przeprowadzono akcję aresztowania duchownych na terenie powiatu wieluńskiego. W perfekcyjnie ustalonym i realizowanym działaniu zdarzyły się jednak Niemcom niepowodzenia. Z różnych przyczyn aresztowania uniknęło kilku kapłanów, m. in. Jan Szyca z Ożarowa i ks. Józef Kruszyński z Kadłuba. W Ożarowie mieszkał bogaty i wpływowy Niemiec, zaprzyjaźniony z miejscowym proboszczem. Diedzic Meske skutecznie bronił swego proboszcza przed aresztowaniem i dalszymi konsekwencjami. Ks. Szyca pochodził z województwa pomorskiego i według ideologii nazistowskiej należał do narodowości niemieckiej. W dniu 6 października uniknął aresztowania, ale był usunięty z plebanii z kategorięcznym zakazem odprawiania mszy św. oraz wykonywania innych czynności kościelnych³⁰. Ks. Franciszek Kruszyński posiadał obywatelstwo włoskie i dlatego nie był aresztowany. Decyzją władz hitlerowskich nie wolno mu było sprawować czynności duszpasterskich, a nawet prywatnie odprawiać mszy św.³¹

Nie zaaresztowano w tym dniu również wikariusza z Cieszęcina ks. Józefa Kubicy, także pochodzącego z Pomorza oraz pracującego w urzędzie niemieckim w Wieruszowie (znał bardzo dobrze język niemiecki)³². Ks. Józef Pruchnicki, proboszcz w parafii Mokrsko, w nocy z 5 na 6 października nie nocował w swojej plebanii, bowiem w obawie przed aresztowaniem po nieudanej akcji ruchu oporu, którego był członkiem, ukrywał się w różnych miejscach. Dziwnym trafem na liście kapłanów wyznaczonych do aresztowania nie było jego nazwiska. W swoich wspomnieniach tak relacjonował wydarzenia krytycznej nocy: „Nocy tej nie spałem w domu, brałem bowiem czynny udział w pracy konspiracyjnej (wcześniej był oficerem Wojska Polskiego – przypis J.Z.), a ponieważ we wrześniu 1941 r. nastąpiła „wsypa” i zaczęły się aresztowania, kilka nocy przed 6 października nie spałem w domu. Gdyby wówczas żandarmi przyszli po mnie, nie znaleźliby mnie. Rano dowiedziałem się, że wiozą aresztowanych księży do Wielunia, a ok. godz. 9-tej przyszedł do mnie żandarm, ale bez broni; powiedziano mi, że wyjechałem rano kolejką do Wielunia. Poleciał, żebym natychmiast po powrocie z Wielunia stawił się na posterunek. Przez ludzi stykających się bliżej z żandarmami zrobiłem wywiad i dowiedziałem się, że nie jestem na liście tych, którzy mają być aresztowani. Poszedłem więc o godz. 4-tej po południu na posterunek. Tam mi zakomunikowano, że nie będę aresztowany, że zostałem przeniesiony do innej miejscowości i że mam dnia następnego stawić się na gestapo w Wieluniu po bliższe wyjaśnienia. Zażądano, żebym natychmiast oddał klucze od kościoła i że z kościoła nie wolno mi nic ruszać. Szef gestapo Grossman zapytał mnie, czy wiem, że wszyscy księża zostali aresztowani. Wiem – odpowiedziałem. Otóż wy powiada – i jeszcze

³⁰ J. Z w i ą z e k, *Ks. Szyca Jan (1895-1984)*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 59: 1985 s. 95-102.

³¹ Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939, s. 103.

³² J. K u b i c a, *Katolicki kościół parafialny dla Polaków powiatu wieluńskiego w Rudzie. Dzieje pracy duszpasterskiej pod okupacją niemiecką od 18 X 1941 do 18 I 1945 r.*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 24 – 31: 1957, s. 164-171.

jeden duchowny ks. Kubica z Cieszęcina zostajecie jako duszpasterze na cały powiat wieluński, będziecie mieszkać w Rudzie i macie się tu stawić razem w piątek o godz. 10-tej. Kiedy już miałem wychodzić, pyta mnie, czy ja mam „Virtuti Militari”. Tak – odpowiedziałem. A za co otrzymaliście? Odpowiadam, że w czasie wojny polsko – sowieckiej. W roku 1920 byłem w wojsku i zostałem odznaczony tym krzyżem”. W dalszej rozmowie okazało się, że oficer niemiecki doskonale znał szczegóły z życia ks. Pruchnickiego. W ten sposób do pracy duszpasterskiej na terenie całego powiatu wieluńskiego, liczącego ok. 240 tysięcy katolików wyznaczono tylko dwóch kapłanów katolickich³³.

Podczas akcji aresztowania kilku młodszym kapłanom udało się zbiec. Ks. Bolesław Sokół spał w oborze miejscowego gospodarza. Kiedy przybyli żandarmi, wszedł na strych obory, gdzie ukrył się w słomie. Mimo poszukiwania nie został odnaleziony. Podobnie w Brzeźnicy wikariusz ks. Tadeusz Ojrzyński zmylił czujność pilnującego go żandarma i pod osłoną ciemności uciekł, udając się na teren Generalnego Gubernatorstwa. Z samochodu transportującego aresztowanych do Wielunia zbiegli ks. Władysław Adamus z Pajęczna i ks. Julian Kowalski z parafii Lubnice³⁴.

Na posterunku gestapo w Wieluniu spisano dane personalne zatrzymanych, po czym wszystkich załadowano na samochód i wywieziono do obozu przejściowego w Konstantynowie k. Łodzi. Transport wyruszył z Wielunia ok. godz. 16-tej. Duchowni od momentu aresztowania nie otrzymali żadnego posiłku. W obozie przejściowym w Konstantynowie przebywali już kapłani diecezji łódzkiej. Więzienie mieściło się w hali fabrycznej. Rozpoczęły się przesłuchania, ponowne zapisy danych personalnych i fotografowanie więźniów. Przez cały okres uwięzienia rodziny aresztowanych kapłanów podejmowały próby uwolnienia swoich krewnych z Konstantynowa. Jednakże były to próby z góry skazane na niepowodzenie. Jedyńnym powodem zwolnienia z więzienia mogła być choroba i podeszły wiek. Biorąc to pod uwagę odesłano z obozu przejściowego 6 schorowanych i starszych kapłanów, którzy powrócili do swoich miejscowości, ale nie mogli wykonywać czynności duszpasterskich. Byli to: ks. Wacław Chrzanowski z Rudy, ks. Zenon Cwilog z Sulmierzyc, ks. Franciszek Paterek z Dziętrzkowic, ks. Stefan Śliwiński z Chróścina, ks. Franciszek Wtorkiewicz z Rudlic i ks. Hipolit Zieliński z Cieszęcina³⁵.

³³ J. P r u c h n i c k i, *Moje wspomnienia z pracy duszpasterskiej na terenie powiatu wieluńskiego od października 1941 roku do stycznia 1945 roku*, mps w AACz s. 1.

³⁴ J. Z w i ą z e k, *Straty diecezji częstochowskiej...*, s. 355.

³⁵ Cz. T o m c z y k, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939 – 1945*. [w:] *Studia z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1978, t. 4 s. 366 – 367.

Tabela 2

Wykaz kapłanów katolickich w powiecie wieluńskim, aresztowanych w dniu 6 X 1941 r. i wysłanych do obozu koncentracyjnego w Dachau.

| Lp | Nazwisko i imię | Data urodzenia | Parafia | Stanowisko |
|----|------------------------|----------------|------------------|------------|
| 1 | Banasiewicz Witalis | 13 XII 1906 | Strzelce Wielkie | proboszcz |
| 2 | Barczyk Józef | 21 VIII 1903 | Radostów | proboszcz |
| 3 | Berent Leopold | 18 X 1875 | Rudniki | proboszcz |
| 4 | Binkiewicz Maksymilian | 21 II 1908 | Konopnica | proboszcz |
| 5 | Brzeziecki Jan | 3 VIII 1913 | Rudlice | wikariusz |
| 6 | Chwilowicz Aureliusz | 13 IX 1973 | Pajęczno | proboszcz |
| 7 | Czarnecki Wincenty | 1 IV 1876 | Chotów | proboszcz |
| 8 | Drojewski Roman | 7 II 1882 | Dzietrzkowice | proboszcz |
| 9 | Dyja Edward | 13 X 1894 | Dzietrzniki | proboszcz |
| 10 | Galczyński Stefan | 26 VIII 1888 | Pątnów | proboszcz |
| 11 | Gietyngier Ludwik | 16 VIII 1904 | Raczyn | proboszcz |
| 12 | Głogowski Wawrzyniec | 9 VIII 1867 | Wierzchlas | proboszcz |
| 13 | Gozdek Adolf dr | 4 V 1876 | Brzeźnica | proboszcz |
| 14 | Gryszka Tomasz | 15 XII 1875 | Żytniów | rezydent |
| 15 | Hadaś Emanuel | 25 XII 1875 | Osjaków | proboszcz |
| 16 | Hamerling Kazimierz | 12 II 1887 | Skomlin | proboszcz |
| 17 | Iwański Marian | 23 I 1903 | Szynkielów | proboszcz |
| 18 | Janecki Mieczysław | 14 IX 1905 | Przedmość | proboszcz |
| 19 | Jastrzębiński Stefan | 4 VIII 1883 | Żdzary | proboszcz |
| 20 | Jaworski Zygmunt | 4 III 1905 | Mieleszyn | proboszcz |
| 21 | Jung Marian* | 31 III 1901 | Kleszczów | proboszcz |
| 22 | Karczewski Apolinary | 23 VII 1876 | Mierzyce | proboszcz |
| 23 | Kobierski Bolesław | 16 IX 1907 | Ochędzyn | proboszcz |
| 24 | Konieczny Julian | 9 XII 1897 | Rząśnia | proboszcz |
| 25 | Konopka Aleksander | 29 II 1911 | Sulmierzyce | wikariusz |
| 26 | Kościów Karol | 20 V 1911 | Wieruszów | wikariusz |
| 27 | Kott Walenty dr | 11 II 1880 | Wieruszów | proboszcz |
| 28 | Kowalski Stefan | 18 V 1914 | Rząśnia | wikariusz |
| 29 | Krawczyński Józef | 18 IV 1900 | Łyskornia | proboszcz |
| 30 | Krawczyński Roman | 11 VII 1883 | Siemkowice | proboszcz |
| 31 | Kruk Wincenty | 8 II 1908 | Kielczygłów | proboszcz |
| 32 | Łosoś Marian | 22 VII 1910 | Wieluń | wikariusz |
| 33 | Muchański Andrzej | 29 X 1869 | Biała Ostrzesz. | proboszcz |
| 34 | Namysło Maciej | 23 II 1892 | Łękińsko | proboszcz |
| 35 | Nowak Wincenty | 30 VI 1896 | Komorniki | proboszcz |

| | | | | |
|----|-----------------------|-------------|----------------------|-----------|
| 36 | Oglaza Stanisław | 28 III 1888 | Wiewiec | proboszcz |
| 37 | Pabich Stanisław | 7 II 1886 | Dworszowice Kość. | proboszcz |
| 38 | Pawłowski Edward | 7 XI 1876 | Węglewice | proboszcz |
| 39 | Piekieliński Józef | 7 II 1897 | Jaworzno | proboszcz |
| 40 | Pomian Zygmunt | 2 XII 1892 | Działoszyn | proboszcz |
| 41 | Poprawa Leon | 11 IX 1909 | Praszka | wikariusz |
| 42 | Pytlawski Roman | 12 II 1886 | Czajków | proboszcz |
| 43 | Rabsztyn Ignacy | 30 I 1903 | Wieluń | kapelan |
| 44 | Roznowski Kazimierz | 22 I 1903 | Radoszewice | proboszcz |
| 45 | Strugała Franciszek | 23 III 1904 | Kraszewice | proboszcz |
| 46 | Sukiennicki Stanisław | 8 V 1875 | Żytniów | proboszcz |
| 47 | Szopiński Ewaryst | 26 X 1910 | Ruda | wikariusz |
| 48 | Tochowicz Ignacy | 27 XII 1899 | Bolesławiec | proboszcz |
| 49 | Wacławik Stanisław | 29 IV 1906 | Sokolniki | proboszcz |
| 50 | Wiktorowski Konstanty | 26 I 1902 | Mierzyce | wikariusz |
| 51 | Wilczyński Władysław | 8 IX 1875 | Makowiska | proboszcz |
| 52 | Wójek Jan | 8 I 1906 | Lututów | proboszcz |
| 53 | Wróblewski Michał | 30 III 1889 | Wójcin | proboszcz |
| 54 | Zbierski Marian | 28 XI 1879 | Krzyworzeka | proboszcz |
| 55 | Zmysłowski Władysław | 30 VI 1905 | Siemkowice | wikariusz |

Źródło: Cz. T o m c z y k, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej*, s. 384 – 385; J. Z w i ą z e k, *Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (1939 – 1945)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” t. 2: 1974, s. 361 – 363.

* Ks. Jung Marian, proboszcz w parafii Kleszczów był aresztowany już 20 III 1940 r. i uwięziony w Łodzi, a od 8 VII 1940 r. przebywał w Dachau, od 16 VIII 1940 r. - w Gusen i od 8 XII 1940 r. - ponownie w Dachau, gdzie w październiku 1941 r. dołączył do grupy kapłanów z powiatu wieluńskiego.

Tabela 3

Wykaz kapłanów zwolnionych z obozu w Konstancynie w skutek choroby i podeszłego wieku

| Lp | Nazwisko i imię | Data urodzenia | Parafia | Stanowisko |
|----|------------------------|----------------|-------------|------------|
| 1. | Chrzanowski Wacław | 20 IX 1874 | Ruda | proboszcz |
| 2. | Cwilong Zenon | 12 IX 1865 | Sulmierzyce | proboszcz |
| 3. | Peterek Franciszek | 2 IV 1861 | Dziętkowice | emeryt |
| 4. | Stoiński Stefan | 2 VIII 1904 | Chróscin | proboszcz |
| 5. | Wtorkiewicz Franciszek | 6 X 1871 | Rudlice | proboszcz |
| 6. | Zieliński Hipolit | 12 VIII 1873 | Cieszęcin | proboszcz |

Źródło: Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939 r.

Tabela 4

Kapłani, którzy zbiegli podczas powszechnego aresztowania

| Lp | Nazwisko i imię | Data urodzenia | Parafia | Stanowisko |
|----|-------------------|----------------|-----------|------------|
| 1. | Adamus Władysław | 17 XII 1904 | Pajęczno | wikariusz |
| 2. | Kowalski Julian | 14 II 1898 | Łubnice | proboszcz |
| 3. | Ojrzyński Tadeusz | 17 X 1913 | Brzeźnica | wikariusz |
| 4. | Sokół Bolesław | 24 IV 1907 | Ostrówek | proboszcz |

Źródło: J. Związek, dz. cyt., s. 355.

Tabela 5

Kapłani pozostawieni do pracy duszpasterskiej wśród polskich katolików

| Lp | Nazwisko i imię | Data urodzenia | Parafia | Stanowisko |
|----|------------------|----------------|-----------|------------|
| 1. | Kubica Józef | 1 I 1911 | Cieszęcin | wikariusz |
| 2. | Pruchnicki Józef | 16 II 1894 | Mokrsko | proboszcz |

Tabela 6
Kapłani, którzy uniknęli aresztowania

| Lp | Nazwisko i imię | Data urodzenia | Parafia | Stanowisko |
|----|------------------|----------------|---------|------------|
| 1. | Kruszyński Józef | 23 X 1877 | Kadlub | proboszcz |
| 2. | Szyca Jan | 3 II 1895 | Ożarów | proboszcz |

Źródło: *Katalog kościołów i duchowieństwa na rok 1939*, s. 103 ; J. Z w i ą z e k, *Ks. Jan Szyca (1895 – 1984)*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R.59:1985, s. 197.

Wyżej podane wykazy świadczą, że na terenie powiatu wieluńskiego przebywało w dniu 6 października 1941 roku 69 kapłanów diecezjalnych.

5. Pobyt w obozie przejściowym w Konstancyńowie k. Łodzi

Warunki pobytu w obozie przejściowym w Konstancyńowie były podobne do tych, jakie panowały w hitlerowskich więzieniach. Wielka hala, gdzie zgromadzono księży, sprawiała wiele niedogodności uwięzionym. Krzyki i przekleństwa strażników budziły strach. Obawa przed pobiciem, kary stosowane przez strażników, brak elementarnych warunków sanitarnych, spanie na betonowej podłodze, zimno jesiennych nocy i małe racje żywnościowe systematycznie osłabiały organizmy kapłanów, nawet młodych i zdrowych. Wieluńscy duchowni nie podejmowali prób ucieczki, bowiem obawa przed strażnikami nie pozwalała im na taki czyn.

6. W obozie koncentracyjnym w Dachau

Jeszcze podczas pobytu w obozie w Konstancyńowie krążąca z ust do ust plotka, że duchowni będą przetransportowani do Generalnego Gubernatorstwa nie wywoływała lęku o przyszłość. Były to jednak mylne informacje.

Po trzech tygodniach uwięzienia w Konstancyńowie, w dniu 27 października, duchownych przywieziono samochodami na stację kolejową. Od polskich pracowników kolejowych dowiedzieli się, że będą wywiezieni daleko, bowiem pociąg był do takiej podróży specjalnie przygotowany. Kapłanów zapędzono do sześciuosobowych przedziałów, a nad sprawnym przeprowadzeniem akcji czuwali uzbrojeni strażnicy niemieccy. Drzwi przedziałów dokładnie zamknięto, a drzwi wagonów zabito deskami. W każdym wagonie byli uzbrojeni strażnicy, którzy otrzymali rozkaz strzelania przy każdej próbie ucieczki. W przypadku ucieczki któregoś z więźniów strażnicy grozili rozstrzelaniem pozostałych. W miejscowości Łąd ulokowano w tym samym pociągu kapłanów diecezji włocławskiej, a w Poznaniu - kapłanów archidiecezji poznańskiej. Podróż trwała 3 doby, a była bardzo uciążliwa, ponieważ więźniowie nie otrzymali żadnego pożywienia. Po przybyciu pocią-

gu na tereny III Rzeszy, na mijanych stacjach obrzucano ich pogardliwymi wyzwiskami i groźbami. W Monachium przedstawiciele Czerwonego Krzyża podali więźniom nieco herbaty i wody do picia. Końcowym przystankiem było Dachau, skąd już pieszo więźniowie przeszli do obozu koncentracyjnego³⁶.

Pierwsze spotkanie kapłanów-więźniów na stacji kolejowej Dachau z przedstawicielami władzy obozowej wyjaśniło wszystko. Przekonali się, że strażnicy obozowi byli panami życia i śmierci dla bezbronnych. Uzbrojeni SS-mani wpadli jak zbójcy na bezbronne ofiary, otoczyli przywiezionych księży i pędzili do obozu koncentracyjnego. W drodze do obozu wielu duchownych zostało dotkliwie pobitych. Wrzaski i bicie budziły strach i przerażenie. Wśród więźniów już przebywających w Dachau byli także kapłani z diecezji częstochowskiej oraz kapłani z innych okupowanych krajów. Spotkanie z kapłanami – kolegami tak relacjonował więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau od maja 1940 roku ks. Jan Brodziński: „Rano 30 października 1941 roku, kiedy poszliśmy po kawę, ujrzelśmy jakiś transport. Kto to może być – jedni mówili, że to Żydzi, inni – że księża. Dopiero po apelu poznaliśmy się. Ruch w obozie ogromny, przyjechało 55 naszych kapłanów z Warthegau. Nie zapomnę nigdy tego spotkania i tych słów politowania „ty Łazarzu, ty biedaku itp.”, jakimi mnie powitaliście. Nastąpiło tzw. organizowanie – jednemu, drugiemu skarpety, innemu rękawiczki, bo szliście na apel nie mając potrzebnego okrycia. Przywieźliście wiadomości z kraju – opowiadaniom nie było końca, co u nas, jakie życie, co się stało. Nie smakowała wam brukiew ani kapusta, oddawaliście je, jeszcze nie odczuwaliście głodu, żyliście zapasami organizmu i wspomnieniami normalnego odżywiania. Słuchanie o tym dla takiego głodomora, jakim ja byłem po półtorarocznym pobycie w obozie, było prawdziwą męką. Jeszcze nie zdawaliście sobie sprawy ze swego położenia. Przebudzenie przyszło rychło, popędzili was biedaków do śniegu, do pracy, głód i wyczerpanie zaczęły zbierać żniwo”. Odtąd wszyscy byli więźniami bez imienia i nazwiska, oznaczonymi tylko numerami obozowymi, które w każdej porze dnia i nocy trzeba było szybko i poprawnie wyrecytować po niemiecku przed każdym Niemcem. Każdy z przedstawicieli władzy obozowej miał nad nimi absolutną władzę³⁷.

Zaś ks. Aleksander Konopka tak opisywał pierwsze wrażenia po zetknięciu się z rzeczywistością obozową: „SS-mani otwierają drzwi (wagonu) i z krzykiem wołają raus, raus, schneller. Strasznie trudno było skakać ze stopni wagonu, niektórzy spadali raniąc się. Ustawiono nas znowu w szeregi i marsz. A był to marsz, młodzi, starsi, kulejący w sutannach, wyglądało na znęcanie się nad ludźmi. Wielu zostawiało walizki, nie mieli sił do dźwigania. Za nami jechał samochód ciężarowy z obozu i zbierał, ja miałem tylko teczkę i kłopotów mniej. Zebrane walizki zrzucono przed łaźnią w obozie, można było poszukać swojej. Podczas tej drogi krzyżowej z dworca do obozu, na ulicy spotykaliśmy ludzi ze współczuciem patrzących

³⁶ A. K o n o p k a, *Moje wspomnienia z Dachau*, dz. cyt., s. 1.

³⁷ J. B r o d z i ń s k i, *Wspomnienia z obozu w Dachau* ks. Jana Brodzińskiego, Częstochowa 1946, s. 1-3, mps w AKMCz; Relacja ks. Józefa Barczyka z dn. 18 XII 1971 r.

na nas, w Bawarii mieszkają katolicy, a sutanna świadczyła, że to księża. Niewiele to nam pomogło. Z dworca do obozu 3 km, podróż trwała ok. 2 godzin. Wreszcie jesteśmy u celu. Na bramie duże stalowe litery tworzą napis, a treścią jest „Arbeit macht frei”. Ustawiono nas na placu... Zdawało się pozornie, że jest jednak możliwość przeżycia i wyjścia. Rzeczywistość wykazała, że jest możliwość wyjścia... przez komin.

Staliśmy na dużym placu zwanym apelowym, długi szereg baraków, środkiem szeroka droga, po bokach wysokie topole, na blokach numery, po jednej stronie parzyste, naprzeciw nieparzyste. Słońce dopieka, jesteśmy coraz bardziej zmęczeni. Po kilku wchodziliśmy do baraku, gdzie zdawaliśmy pieniądze, o ile ktoś miał, następnie ubrania, płaszcze, buty, w ogóle wszystko, co człowiek miał przy sobie, szczególnie książeczkę do nabożeństwa, różaniec, modlitewnik, brewiarz. Wszystko wkładano do worka z napisanym nazwiskiem i numerem. ... Po zdaniu rzeczy strzyżenie „na palę” i kąpiel pod prysznicem, po czym dano każdemu zniszczoną bieliznę w pasiaki, stare zniszczone ubranie, czasem zupełnie nie pasujące, za małe lub za obszerne, należało zamieniać z kolegami. Jakoś i tę trudność trzeba było pokonać, a to dopiero znajdowaliśmy się na początku gehenny. Po załatwieniu tych formalności ustawiono nas w szeregi i doprowadzono na blok. Przydzielono mnie na blok 28 na pierwszą izbę.

Blok składał się z czterech izb, właściwie każda z dwóch, pierwsza jadalnia, gdzie były stoły i stolki, pod ścianą szafka i druga sypialnia, łóżka piętrowe, każdy miał swoje łóżko i odpowiadał za nie. Troska o łóżko to ważna sprawa, jak tłumaczył sztubowy, miało być równo uslane, kanty na brzegu, służyły do tego bigle i drażki. Sienniki wypchane słomą, prześcieradło, poduszeczka wypchana słomą i koc. Sztubowy, też więzień-Niemiec, informował dokładnie, jak należy troszczyć się o łóżko, i o konsekwencjach zaniedbania. Sztubowy nazywał się Kind, pochodził ze Szczecina, dobry człowiek. Sam sprawdzał i wymierzał karę. Gorzej jak coś zauważył SS-man. Można było oberwać bolesne cięgi, bił, kopał, czasem kończyło się tragicznie utratą zdrowia, polamane żebra, a nawet życia. Oprócz głodu, uciążliwej pracy i różnych szykan, troska o porządek, który był konieczny i potrzebny, a w naszej sytuacji był przerażającym dodatkiem.

Pamiętam, jak zginął ks. Jan Brzeziecki, młody kapłan z naszej diecezji. 5 sierpnia 1942 r. na izbę wszedł SS-man, wszyscy stanęli na baczność, a on poszedł przeglądać łóżka, jedno według niego i zaniedbane, przyszedł Jasiu i zaczął biegiem poprawiać. Wówczas SS-man przewrócił go i deptał, wąskie przejście, nie można było wycofać się. Jasiu został zabrany do rewiru, gdzie skonał, miał polamane żebra. Poskarżyć nie było komu. Modliłem się za niego jak za męczennika. Podobnych przypadków można by mnożyć. Rok 1941 i 1942 był okropny, nie było dnia, aby ktoś nie ubył. Raz przychodzi do mnie ks. Michał Wróblewski, starszy kapłan, i prosi, po prostu błaga, był u kresu sił fizycznych i psychicznych, abym mu wyczyścił menażkę, czarne plamy wyschnięte po kawie, bał się, aby SS-man tego nie zobaczył, obiecał dać chleb za przysługę. Uspokoilem, menażkę wymyłem, a chleb zjedz, bo masz tyle co ja. Pouczyłem, jak ma to czynić, a ja obiecałem

w miarę możliwości pomagać. Chodziłem już do pracy. Ucałowaliśmy się serdecznie...

Na apel na plac apelowy musieli chodzić wszyscy rano i wieczorem. Trwał czasem godzinę i dłużej, szczególnie jak było zimno i padał deszcz. Pamiętam 11 listopada 1942 r. Umęczeni i głodni stoimy już dłuższy czas na wieczornym apelu. Po sprawdzeniu rozkaz – wszystkie bloki odmaszerować. Polnische Pfaffen bleib stehen. My – nasze bloki 28 i 30 zostajemy. Przychodzi Rapportführer i wygłasza do nas mowę. Zachciało się wam wolnej Polski, ja wam to wybiję z głowy. W tyl zwrot. Bloki po kilkaset osób, ustawieni po dziesięciu w szeregach i ćwiczeni, biegiem, żabka, padnij i inne wyszukane ćwiczenia. Godzinę to trwało. Niektórzy w sandałach, wielu starszych ledwo powłóczący nogami. Zresztą wszyscy byliśmy i głodni, i zmęczeni po pracy. Wykonywać te ćwiczenia!!! Kilkunastu padło. Zostali zabrani na rewir, a potem do krematorium. U kresu sił wracaliśmy na blok, a tu blokowy Becher, sadysta, na nowo wyzywa ordynarnie, no i znowu ćwiczenia, padnij, powstań, żabka. Już nie mogłem wytrzymać, roześmiałem się na cały głos. Podskoczył do mnie i kopnął. Przeskoczyłem przez dwóch i dalej skakałem żabką. Uspokoił się i na tym się skończyło.

Wstawaliśmy zwykle dwie godziny przed apelem, zimą odbywał się o godz. 7. latem o godz. 5. Po przebudzeniu pół godziny na posłanie łóżka, na mycie, na przyniesienie kawy z kuchni i na śniadanie. Reszta czasu pod gołym niebem bez względu na warunki atmosferyczne. Po apelu formowanie do pracy w komandach. Nieprzydzieleni do pracy czekali aż komanda wyjdą do pracy, po czym ćwiczenia, uczyli się maszerować, śpiewać, czasem trwało to do godziny 12-tej, do momentu noszenia kotłów. Po obiedzie znowu cały obóz na placu. Pracujący poszli, a reszta realizowała swój program do godz. 18-tej lub 19-tej. Ten uciążliwy program musieli realizować wszyscy bez względu na stan zdrowia czy wiek. Chodziło o to, przecież, aby wykończyć jak największą liczbę więźniów. Powrót na bloki szczególnie wieczorem ze śpiewem.

Kto nie przeżył głodu, nie jest w stanie wyobrazić sobie jego potworności. Głodujący wszędzie szukał czegoś do zjedzenia. Dręczony głodem zjadał obierzyny kartoflane, a ze śmietników wybierał, co można było zjeść, bez względu na konsekwencje dla zdrowia. Zaspokoić wołanie żołądka na pierwszym miejscu. Marchew, brukiew nawet nadgniłe były przysmakiem... W niektórych komandach można było organizować jedzenie, oczywiście tyle, że można było od razu zjeść. Pod koniec 1941 roku wyznaczano nas do pracy, mnie przydzielono do komanda 2, w którym 17 ludzi ciągnęło wóz rolwagę, wywoziliśmy śmieci, wozili węgiel z wagonów, ziemniaki także z wagonów i z kopców i inne. Woziliśmy też obiad do komanda pracującego w domkach jednorodzinnych w obrębie dużego obozu, wykonywali części do samolotów. Pracujący tam otrzymywali żywność z zakładów mięsnych, dlatego część jedzenia obozowego przeznaczali dla królików, których hodowlę tam założono. Opiekował się królikami i mył naczynia jeden z więźniów, Czech. Myśmy mieli możliwość na jesieni, kiedy woziliśmy ziemniaki, a on mógł je przeznaczać dla królików. Umówiliśmy się. Przywieziemy ziemniaki, ugotuje je-

den duży kociol dla siebie, a drugi dla nas, będziemy mogli zabrać, jak przywieziemy jedzenie. Pod wożem zrobiliśmy schowek, gdzie w workach wkładaliśmy ziemniaki, kiedy woziliśmy z wagonów, tego nie było widać. Była to rzadka okazyja, ale zawsze coś³⁸.

Obok dręczenia fizycznego władze obozowe stosowały wobec więźniów także upokorzenia moralne i psychiczne. Okrucieństwo strażników obozowych, naśmiewanie się z ludzi słabych, obelgi słowne to była codzienna rzeczywistość. Duchownym proponowano również współpracę z hitlerowcami. Przykładem mogło być wystąpienie Obersturmführera Ziela, który w dniu 17 września 1942 r. zebranim przed blokiem 28 polskim kapłanom proponował, aby wyrzekli się swojej narodowości i współpracowali z Niemcami, a ich los w obozie będzie bardziej znośny; przeciwnym zaś razie będą nadal pracować w komandach, muszą zapamiętać o swojej godności, a kaplica będzie dla nich zamknięta. Zakończył wezwaniem, aby wystąpił ten, kto się czuje Niemcem w duchu. Wydarzenie to opisał ks. Konopka: „Pytał dwa razy, nikt nie wystąpił, trzeci raz już nie pytał. Zrozumiał, że duchowni przywódcy narodu z terenu całej Polski, z księdzem biskupem Michałem Kozalem na czele, zakuci w kajdany barbarzyństwa, nawet w obliczu śmierci wyznają publicznie swoją przynależność do gnębnego narodu i z dumą spełniają obowiązek przykładowych obywateli-kapłanów. Sina twarz jego świadczyła, jak był wściekły³⁹”. Następstwem takiej postawy było kontynuowanie przez władze obozowe dotychczasowych represji wobec polskich duchownych, w tym także kapłanów wieluńskich.

7. Życie religijne kapłanów w obozie

Takie było codzienne życie, urządzone przez przepisy obozowe, które miały doprowadzić do pełnego podporządkowania zamkniętych za drutami kolczastymi więźniów. Jakkolwiek można było stosować kary i szykany cielesne, by zmusić do określonego sposobu zachowania, to oprawcom często nie udawało się zmusić tych samych ludzi do zmiany wewnętrznych przekonań. Dotyczyło to w szczególności polskich kapłanów. Polscy duchowni pamiętali o przynależności narodowej i o swoim stanie kapłańskim. Siłę ich stanowiły tajne praktyki religijne. Tortury obozowe i nadzór strażników nie mogły zniewolić i zapanować nad ich duszami. Pozbawieni możliwości odprawiania mszy św. i odmawiania modlitwy brewiarzowej nie zapomnieli o swoich obowiązkach kapłańskich. Wspólna niedola i więź kapłańska oraz wzajemna zachęta do wierności Bogu nie tylko dodawały sił, ale utwierdzały ich w trwaniu na swojej drodze życiowej. Sobie znanymi sposobami kontaktowali się z kapłanami innych narodowości, których dola obozowa była

³⁸ A. K o n o p k a, *dz. cyt.*, s. 2-5.

³⁹ Tamże, s. 7.

łagodniejsza, i dzięki nim nawet uczestniczyli w życiu sakramentalnym⁴⁰. Program życia duchowego kapłanów w obozie koncentracyjnym podał znany i powszechnie szanowany duchowny diecezji katowickiej, ks. Emil Szramek, kanclerz Kurii Biskupiej w Katowicach. Zachowało się jego kazanie, wygłoszone potajemnie w obozie koncentracyjnym w Dachau do grona kapłanów. Było to kazanie niezwykle, bowiem stanowiło program życia duchowego dla więzionych.

W ekstremalnych warunkach nie chodziło o realizowanie zewnętrznych form życia religijnego, ale o pogłębianie własnej duchowości. Księża w różny sposób przekazywali sobie treść tego kazania, zdolali je nawet zapisać w celu rozpowszechniania wśród polskich duchownych. Ks. Szramka zamordowano 13 stycznia 1942 r., zatem jego kazanie było przygotowane zapewne w krótkim czasie po przywiezieniu kapłanów wieluńskich, łódzkich, wrocławskich i poznańskich do Dachau. Oto istotne fragmenty kazania: „Obyśmy głęboko przeżyli prawdziwość słów: ”W krzyżu zbawienie”. Dla każdego z osobna i dla Kościoła. Dopiero tutaj zrozumieliśmy, że człowiek wolny to nie ten, co jest silny fizycznie, co nadużywa swojej władzy ciemnienia i znęcania się nad swymi bliźnimi, lecz ten, który wobec zewnętrznej niedoli i cierpienia zdobywa się na wewnętrzne „tak” i jest jeszcze w stanie okazać miłosierdzie oprawcy; ten, kto wreszcie potrafi dziękować za to, że został wybrany do prawdziwego naśladowania Mistrza; ten, kto jest w stanie dziękować za to, że może cierpieć i modlić się za swój naród i za ludzkość oraz za to, że wynurzają się oni z mroku myślenia niegodnego człowieka.

My doświadczamy tutaj bardzo mocno tego, że chrześcijaństwo może być krzewione tylko przez prawdziwych chrześcijan, tzn. przez ludzi o niezwyklej osobowości, na jakich chce nas tu wychować łaska Boża. Bez tych chrześcijańskich doświadczeń życiowych, bez ubiegania się o ratowanie i zbawienie dusz, bez życia na wyżynach wiary, bez życia na wzór Mistrza, kościoły chrześcijańskie stałyby się pustymi skorupami, w których dobrodziejstwa wiary Bożej i łaski nie będą zauważane i zachowane, a osoby stojące z boku będą nimi pogardzały i lżyły je jako nic niewarte i nieskuteczne.

Duch Boży pozwolił nam to zrozumieć, że naród i ludzkość byłyby jałowe, gdyby nie było już chrześcijan. I to, że naród i ludzkość dostępują świętej godności i upodobania w Bogu, a także u ludzi dzieje się to poprzez prawdziwych chrześcijan. Ludzie, którzy nie żyli nigdy po chrześcijańsku, mają zwyczaj pogardzania i nienawidzenia samych siebie i drugih...

Od nas więc zależy, czy to więzienie stanie się szkołą łaski Bożej, w której wyrosną nowi wybawcy i nowi przewodnicy prowadzący do zbawienia. Pragnąłbym tutaj powtórzyć radosne słowa, które po wewnętrznej walce i po pomyślnym przejściu próby wypowiedział jeden z prześladowców do swych zagubionych duchowo, a potem wybawionych przez niego braci: ”Wy zamierzaliście wyrządzić mi zło, Bóg jednak zmienił je w dobro”. Właśnie my utraciliśmy tu nie część, lecz wszystko co ziemskie i nieomal codziennie musimy okupywać chłostą naszą wol-

⁴⁰ Tamże, s. 7.

ność sumienia – dobro niesprzedajne. My tutaj zrozumieliśmy, że słowa św. Augustyna: „Cóż masz ty, o człowieku, gdy masz wszystko, ale Boga nie masz? Nawet wówczas wszystko zostanie ci zabrane”, słowa te nie są daremną chęlnością, ale najgłębszą prawdą.

Czujemy się powołani do świętego zadania, aby przekazać to samo uszczęśliwiające przekonanie naszym błądzącym braciom, także błądzącym z naszej winy. Naszą misją jest być tymi, którzy niosą nową przyszłość, jak mówił wielki Izajasz „Verbum Domini non est alligatum”. Słowo Boże nie może być żadną siłą zniewolone i nie można przeszkodzić jego działaniu. Gdzie wzrasta duch Boży, tam przenika On swoją wszechmocą cały świat i obwieszcza siłę, której Bóg każe wzrastać w słabym człowieku. I jeżeli nam się uda tutaj wytrwać i nie upaść na duchu, to przeniknie to na cały świat i dotrze do wszystkich, którzy mogą to pojąć i którzy tęsknią za wyzwoleniem z upodlenia duchowego. Jeżeli uda nam się tego dokonać, to nasza siła objawi się na zewnątrz i nasz przykład będzie nawoływać po wsze czasy wszystkich ludzi „Bądźcie naśladowcami naszymi tak, jak nam było dane być naśladowcami Chrystusa!”.

Z pokorą módlmy się o wytrwałość: Panie, Ty w naszych duszach rozpocząłeś swe dzieło, Panie, dokończ je w nas, a potem przez nas w wielu czekających braciach i siostrach, którzy patrzą na nas i modlą się, abyśmy zwyciężyli. Z Twoją mocą niech nam będzie dane dojść do wewnętrznego zwycięstwa dochowania wierności, a wówczas „Nie nam Panie, nie nam, lecz Tobie samemu niech będzie chwała. Amen. Panie, udziel nam tego! Amen”⁴¹.

8. Tortury i śmierć męczeńska

Najtrudniejsze dla uwięzionych kapłanów były pierwsze tygodnie i miesiące pobytu w obozie. W tym czasie wśród księży wieluńskich żniwo śmierci było największe, szczególnie w okresie wiosennym 1942 r. Ci, którzy przeżyli ten okres tortur, z niewielkimi wyjątkami, doczekali się dnia wyzwolenia więźniów. Przyczyny powodujące śmierć kapłanów w Dachau były różne. Wyzwoleni z obozu księża podawali następujące:

1. bardzo nędzne wyżywienie – za drobne uchybienie w porządku obozowym, za niewłaściwe posłanie pryczy, za „uchybień” w pracy więźniów pozbawiano racji żywnościowych, co dla wyczerpanych organizmów było zabójcze;
2. ciężkie kary cielesne – bicie księży rozpoczęło się zaraz od momentu ich przybycia do obozu, zwłaszcza młodszych kapłanów. Stosowano różne

⁴¹ J. M y s z o r, *Sluga Boży ks. Emil Szramek (1887 – 1942)*. [w:] *Męczennicy za wiarę 1939 – 1945*, Warszawa 1996, s. 95 – 100; T. K a c z m a r e k, *Inni męczennicy duszpasterze*, „Ku Beatyfikacji Męczenników” nr 2: 1998 s. 9 – 11; J. Z w i ą z e k, *Błogosławieni i Sludzy Boży z archidiecezji częstochowskiej*, Częstochowa 1999, s. 24 – 26.

sposoby maltretowania ludzi. Często strażnicy bili więźniów na tzw. koźle – więzień pochylony do przodu na twardej ławie otrzymywał 25 i więcej uderzeń kijem. Opowiadali duchowni, że w miejscu bicia odpadało ciało, bo wymierzający karę mylili się w liczeniu i zaczęli od początku. Wymyślną torturą było wieszanie na haku za ręce wykręcone do tyłu i związane. Poddany tym torturom mdlał z bólu, bo ręce wrywały się ze stawów;

3. w okresie Wielkiego Postu przed Wielkanocą 1942 roku urządzono kapłanom ‘wielki post’ polegający na zmniejszeniu duchowym głodowych już racji żywnościowych, zwielokrotnieniu szykan i tortur. Często urządzano więźniom dodatkowe apele, w czasie których nakazywano skakać tzw. żabkę na placu apelowym. Starsi kapłani nie wytrzymywali takiego wysiłku, padali ze zmęczenia, bici wracali albo byli zanoszeni na rewir, gdzie umierali. Wyjątkowo okrutnie obchodzili się oprawcy z kapłanami w Wielki Piątek. Od rana do południa na placu apelowym odbywały się bardzo trudne marsze i ćwiczenia, a po krótkiej przerwie na posiłek kontynuowano te męczarnie. Wielu z tego powodu zapadło na ciężkie choroby, a nawet umierało;
4. mimo dokładnie zorganizowanego nadzoru, Niemcy nie wiedzieli o praktykach religijnych księży. Kapłani w konspiracji odprawiali msze święte, w których np. zamiast kielicha używano zwykłej szklanki. Kazania albo konferencje ascetyczne potajemnie wygłaszał ojciec z Seminarium Duchownego we Włocławku, późniejszy biskup pomocniczy, Franciszek Korszyński.

Księża posiadali także różańce zrobione zazwyczaj z chleba⁴². Wykrycie jakiegokolwiek aktywności religijnej księży karane było niezwykle surowo.

Bardzo trudna sytuacja zmieniła się dopiero od połowy 1942 r., kiedy władze obozowe zezwoliły więźniom przyjmować paczki, nadsyłane przez krewnych i znajomych. Chociaż strażnicy obozowi okradali paczki z cenniejszych produktów żywnościowych, to i tak pozostała żywność była bardziej kaloryczna niż pożywienie obozowe, a w wielu wypadkach ratowała życie. Kapłani wieluńscy najczęściej otrzymywali paczki od parafian, wśród których pracowali w ostatnich dniach wolności⁴³.

Niezwykle trudne warunki bytowe powodowały, że starsi wiekiem kapłani nie mieli siły, by wykonywać ciężkie prace fizyczne. Wiosną 1942 r. władze obozowe zaproponowały starszym i chorym kapłanom wyjazd do klasztorów w Austrii lub do obozów, w których roboty wymagały mniejszego wysiłku fizycznego. Takim

⁴² B. H o f f m a n n, *A kdo vas zabije..Život a utrapeni knežstva v koncentracnich taborech*, Přerov 1946, s. 211 – 217; J. Z w i ą z e k, *Straty diecezji częstochowskiej...*, s.256 – 257.

⁴³ Na podstawie relacji ks. Augustyna Kańtocha, ks. Mariana Łososia i ks. Józefa Barczyka z 1971 r.

miał być obóz w Hartheim koło Linzu. Było rzeczą zrozumiałą, że znajdujący się w bardzo trudnej sytuacji duchowni szukali ratunku w tych wyjazdach. Specjalna komisja obozowa zakwalifikowała ich jako inwalidów, po czym sporządzono listy kierowanych do wyjazdu. Zachęceni przez władze obozowe zabierali swoje rzeczy osobiste, udawali się do punktu zbornego, skąd szli do łaźni, a później do podstawionego samochodu. Niestety samochód był przygotowany do uśmiercania ludzi. Wywożeni poza teren obozu, w męczarniach kończyli życie. Ciała palono w krematoriach. Pierwsi kapłani–inwalidzi pochodzący z ziemi wieluńskiej byli zamordowani w dniu 4 maja 1942 r. Oto ich nazwiska: Leopold Berent, Aureliusz Chwilowicz, Wincenty Czarnecki i Stefan Gałczyński. W dwa dni później, 6 maja, w następnym transporcie inwalidów zginęli księża: Wawrzyniec Głogowski, Walenty Hamerling, Stefan Jarzębiński i Apolinary Karczewski. Kolejny transport kapłanów–inwalidów odbył się w dniu 18 maja 1942 r. W tym dniu zamordowano kapłanów: Juliana Koniecznego, dr. Walentego Kotta, Romana Krawczyńskiego, Wincentego Nowaka i Stanisława Pabicha. W transporcie w dniu 11 czerwca tegoż roku byli zamordowani w opisany wyżej sposób m. in. Władysław Wilczyński, Michał Wróblewski i Władysław Zmysłowski⁴⁴.

Tabela 7**Wykaz kapłanów z powiatu wieluńskiego zamordowanych w Dachau**

| Lp. | Nazwisko i imię | Numer obozowy | Data śmierci |
|-----|------------------------|---------------|--------------|
| 1. | Berent Leopold | 28.369 | 4 V 1942 |
| 2. | Binkiewicz Maksymilian | 28.450 | 24 VI 1942 |
| 3. | Brzeziecki Jan | 28.190 | 27 VIII 1942 |
| 4. | Chwilowicz Aureliusz | 28.508 | 4 V 1942 |
| 5. | Czarnecki Wincenty | 28.140 | 4 V 1942 |
| 6. | Drojewski Roman | 28.130 | 31 X 1941 |
| 7. | Dyja Edward | 28.348 | 10 VIII 1942 |
| 8. | Gałczyński Stefan | 28.197 | 4 V 1942 |
| 9. | Gietyngier Ludwik | 28.288 | 30 XI 1941 |
| 10. | Głogowski Wawrzyniec | 28.483 | 6 V 1942 |
| 11. | Gozdek Adolf dr | 28.464 | 6 V 1942 |
| 12. | Gryszka Tomasz | 28.294 | 6 V 1942 |
| 13. | Hadaś Emanuel | 28.138 | 11 II 1942 |
| 14. | Hamerling Kazimierz | 28.382 | 6 V 1942 |
| 15. | Janecki Mieczysław | 28.149 | 6 XII 1942 |
| 16. | Jarzębiński Stefan | 28.186 | 6 V 1942 |
| 17. | Karczewski Apolinary | 28.325 | 6 V 1942 |

⁴⁴ J. D o m a g a ł a, *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, s. 64; T. M u s i o ł, *Dachau 1933 – 1945*, Katowice 1971, s. 170 – 175.

| | | |
|---------------------------|---------|--------------|
| 18. Konieczny Julian | 28.488 | 18 V 1942 |
| 19. Kott Walenty dr | 28.248 | 18 V 1942 |
| 20. Krawczyński Józef | 28.339 | 12 V 1942 |
| 21. Krawczyński Roman | 28.153 | 18 V 1942 |
| 22. Muchański Andrzej | 28.116 | 10 IV 1942 |
| 23. Nowak Wincenty | 28.334 | 18 V 1942 |
| 24. Oglaza Stanisław | 28.323 | 18 V 1942 |
| 25. Pabich Stanisław | 28.327 | 18 V 1942 |
| 26. Pawłowski Edward | 28. 478 | 28 II 1942 |
| 27. Piekieleński Józef | 28.316 | 9 III 1942 |
| 28. Pomian Zygmunt | 28.170 | 20 V 1942 |
| 29. Pytlawski Roman | 28.332 | 20 V 1942 |
| 30. Strugała Franciszek | 28.313 | 2 IV 1942 |
| 31. Sukiennicki Stanisław | 28.136 | 14 V 1942 |
| 32. Tochowicz Ignacy | 28.187 | 12 VIII 1942 |
| 33. Wiktorowski Konstanty | 28.165 | 17 IX 1942 |
| 34. Wilczyński Władysław | 28.383 | 11 V 1942 |
| 35. Wróblewski Michał | 28.183 | 12 VI 1942 |
| 36. Zbierski Marian | 28.368 | 2 VIII 1942 |
| 37. Zmysłowski Władysław | 28.336 | 11 VI 1942 |

Źródło: B. Hoffmann, *A kdo vas zabije...Život a utrapeni knezstva v koncentrickich taborech*, Prerov 1946; W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939 – 1945*, Warszawa 1977, t. 2 s, 131 – 166; J. Ziązek, *Straty diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, s. 361 – 362.

Spośród 55 kapłanów aresztowanych w dniu 6 października 1941 r. zginęło w obozie koncentracyjnym w Dachau 37 duchownych. Jak świadczą daty śmierci, najczęściej zamordowano wiosną 1942 r. Znaczną część stanowili starsi kapłani, których zaliczono do inwalidów i zagazowano w maju 1942 r. W następnych miesiącach tego roku umarło kilku duchownych na skutek wcześniej doznanych cierpień. W późniejszych latach dzięki polepszeniu warunków pobytu w obozie, nikt z pozostałych 18 kapłanów nie zmarł. Nie oznaczało to wszakże, że terror obozowy nie istniał. W dalszym ciągu duchowni byli kierowani do ciężkich robót, stosowano wobec nich dotkliwe kary.

Wielkim niebezpieczeństwem dla życia więźniów były tzw. doświadczenia pseudomedyczne prowadzone na uwięzionych. W tym celu strażnicy obozowi wybierali ofiary z bloku, niekiedy spośród wracających z całodziennych robót na plantacjach. Po badaniach lekarskich na rewirze zaszczepiano im zarazki malarii. Tym doświadczeniom byli poddani także kapłani wieluńscy, ale dzięki posiadanym lekarstwom (otrzymanym w paczkach) zdolali się uratować przed śmiercią. Znacznie trudniejsze i bardziej niebezpieczne były doświadczenia prowadzone ze szcze-

pionką flegmony, bardzo bolesne i zwykle kończące się śmiercią więźnia. Wykorzystano do nich księży: Bolesława Kobierskiego, Leona Poprawę i Ewarysta Szopińskiego. Młode organizmy potrafiły jednak przezwyciężyć te cierpienia⁴⁵.

9. Ostatnie dni w obozie i wyzwolenie

Zbliżał się koniec wojny. Ostatnie dni kwietnia 1945 r. niosły wiele nadziei i jednocześnie obaw. Obóz przygotowywano do ewakuacji. Naloty samolotów alianckich zapowiadały bliskie wyzwolenie. Nie przeszkadzano już w modlitwie duchownym, którzy szczególnie prosili Boga o ocalenie za wstawiennictwem św. Józefa. Niedziela 29 kwietnia była słoneczna. Od rana panował jeszcze porządek obozowy. O godz. 17.25 rozeszła się wieść, że amerykańscy żołnierze już są w obozie. Przedostali się od strony krematorium. „Wyskoczyłem przez okno - pisze w swoich wspomnieniach ks. Aleksander Konopka - widzę za drutami niskich żołnierzy z automatami w rękę, niektórzy nożycami przecinali druty na słupach... było ich kilku przy tej wieży stojącej naprzeciw bloku 26... szkielety ludzkie odziane kocami drapały się po wybetonowanej ścianie, był to głęboki rów oddzielający od obozu i przez rozciągnięte kolczaste druty przedostawali się do oswobodzicieli, całując i ściskając się. Szał, radość, przeżycia ponad siły normalnego człowieka, a my zniszczeni, wynędzniali, krzyczeliśmy ile sił starczyło. Niektórym zabrakło, padali... Jestem na placu wśród tłumu cieszącego się z odzyskanej wolności. Na balkon głównej bramy wszedł żołnierz amerykański i wobec tłumów wyjął proporzyczkę o naszych barwach narodowych i zawiesił. Wydawało się, że serce z nas Polaków wyskoczy, aby głosić światu, że jeszcze Polska nie zginęła. Za chwilę wszedł więzień i zawiesił biało-czerwoną flagę, szaleliśmy, pierwsza flaga na głównej wieży, nasza, polska. W międzyczasie pojawiły się flagi na blokach narodowości, których obywatele znajdowali się w obozie, a między nimi najwięcej biało-czerwonych. Było to coś fantastycznego, co opisać trudno, spełnione pragnienia, znowu jesteśmy ludźmi.... W tym szale radości zapomniał człowiek o jedzeniu, żołądek jednak zaczął dopominać się. Trzeba wrócić na blok. W pewnym momencie brzączek wzywa na plac. Biegniemy. Na wieży znany nam Rapportführer Bettker powtarzał za więźniem wyzwiska na Hitlera, czynił to spokojnie i dokładnie. Cieszyliśmy się bardzo, jaka to zmiana nastąpiła. Tak niedawno, jeszcze zda się słyszeć przezwiska i przekleństwa pod naszym adresem. Nie szczędzili upokorzeń i znęcania się te bestie w ludzkim ciele i to wszystko tak nagle zmieniło się. To wszystko nie mieściło się w głowie.

Zaczęto rozwozić jedzenie z magazynów i z kuchni. Każdy otrzymywał ciepłą kawę, pół bochenka chleba, kawałek margaryny i puszkę – konserwę na dwóch.

⁴⁵ A. K o n o p k a, *dz. cyt.*, s. 16; Mimo dotkliwych cierpień przeżyli, a po zakończonej wojnie powrócili do diecezji częstochowskiej.

Zaczął się jedzenie w nieopanowany sposób, skutki tragiczne. Pusty, wyjałowiony żołądek nie wytrzymał u wielu. Rano wywożono stopy trupów. Byli już na upragnionej wolności i sami spowodowali śmierć swoją... Po tylu udrękach, dla wielu lata całe i w takich okolicznościach odejść. Na drugi dzień żywiono nas oszczędniej... Całą noc mieliśmy bardzo niespokojną, z małymi przerwami wybuchy pocisków artyleryjskich gdzieś w okolicy obozu. Rano spokój. Później dowiedzieliśmy się, że dywizja Wiking zlokalizowana we Freiman koło Monachium miała około godz. 21.00 otoczyć obóz i zlikwidować wszystkich więźniów. Miało to mieć miejsce na placu apelowym, na którym zgromadzeni na specjalnym apelu generalnym mieli być wystrzelani, a potem obóz należało spalić. Taki rozkaz wydał Himmler, w odpowiedzi na propozycje komendantów obozów koncentracyjnych w Dachau i Flossenburgu poddania tych obozów aliantom... O kilka godzin wyprzedzili Amerykanie wykonanie wyroku na nas i przez grupkę żołnierzy zajęli obóz. Inne oddziały VII Armii Amerykańskiej uniemożliwiły hitlerowcom zgładzić 32 tysiące ludzi znajdujących się w obozie... Stosownie do zarządzenia (amerykańskiego) obóz miał być zajęty dopiero 30 kwietnia, przypadek sprawił, iż zajęli obóz Amerykanie o dzień wcześniej. Niewielki oddział spotkał więźnia w pasiakach w mieście, co skłoniło, aby udali się do obozu przeprawiając się przez rzekę Amper, most był zniszczony. Pan Bóg czuwał nad nami... Uroczystości 3 maja.

Na placu przed kuchnią zbudowano krzyż piętnastometrowy i przy nim ołtarz, pięknie artystycznie zbudowany. Nad ołtarzem zawieszono świeżo namalowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wieczorem przed blokiem 26 nabożeństwo majowe przy licznych uczestnictwie oswobodzonych. Wielki dzień. Naszej Pani Jasnogórskiej poleciliśmy siebie oraz Ojczyznę naszą⁴⁶.

Dni wolności doczekało zaledwie 18 księży wieluńskich. Byli to następujący kapłani:

| Lp. | Nazwisko i imię | Numer obozowy | Uwagi |
|-----|---------------------|---------------|-------------------------------------------------|
| 1. | Banasiewicz Witalis | 28.142 | wyjechał do USA |
| 2. | Barczyk Józef | 28.272 | powrócił do kraju |
| 3. | Iwański Marian | 28.350 | od 1943 r. w innym obozie nie powrócił do kraju |
| 4. | Jaworski Zygmunt | 28.379 | nie powrócił do kraju |
| 5. | Jung Marian | 22.070 | pozostał w Niemczech |
| 6. | Kobierski Bolesław | 28.385 | powrócił do kraju |
| 7. | Konopka Aleksander | 28.384 | powrócił do kraju |
| 8. | Kościów Karol | 28.192 | powrócił do kraju |
| 9. | Kowalski Stefan | 28.289 | powrócił do kraju |
| 10. | Kruk Wincenty | 28.114 | nie powrócił do kraju |

⁴⁶ Tamże, s. 20 – 24.

| | | | |
|-----|---------------------|--------|------------------------|
| 11. | Łosoś Marian | 28.451 | powrócił do kraju |
| 12. | Namysło Maciej | 28.338 | powrócił do kraju |
| 13. | Poprawa Leon | 28.391 | powrócił do kraju |
| 14. | Rabsztyn Ignacy | 28.117 | pozostał w Niemczech |
| 15. | Rożnowski Kazimierz | 28.333 | nie powrócił do kraju |
| 16. | Szopiński Ewaryst | 28.164 | powrócił do kraju |
| 17. | Wacławik Stanisław | 28.320 | pozostał w Niemczech |
| 18. | Wujek Jan | 28.381 | nie powrócił do kraju. |

Źródło: J. Z w i ą z e k, *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej*, s. 288-298.

10. Wznowienie pracy duszpasterskiej na ziemi wieluńskiej

Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej w styczniu 1945 r. ziemia wieluńska zaczęła wracać do normalności. Powracali z przymusowych robót w Niemczech wywiezieni tam mieszkańcy miast i wsi wieluńskich. Biskup Teodor Kubina natychmiast wznowił działalność kościelną we wszystkich parafiach. Trzeba było do celów religijnych przygotować świątynie parafialne, zamienione przez władze okupacyjne na składy zboża, warsztaty stolarskie lub więzienia. Wyposażenie kościołów hitlerowcy zniszczyli lub zrabowali. Księgi metrykalne wywieziono w głąb Rzeszy Niemieckiej lub wraz z polskimi książkami spalono. W takich okolicznościach rozpoczynali duchowni pracę duszpasterską. Mimo wielkich strat wśród duchowieństwa diecezjalnego, we wszystkich parafiach odprawiano nabożeństwa niedzielne i świąteczne. Duszpasterzami byli kapłani wyznaczeni przez biskupa Kubinę, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej pracowali na obszarze diecezji częstochowskiej włączonym do Generalnego Gubernatorstwa i Prowincji Górnośląskiej, a także ci, którzy powrócili z Dachau. Parafie z Zagłębia Dąbrowskiego oraz z okolic Częstochowy i Radomska przysłały do parafii powiatu wieluńskiego naczynia i szaty liturgiczne. Wraz z upływem czasu powracało na tym terenie zwyczajne życie parafialne, ale rany zadane w okresie okupacji hitlerowskiej trzeba było leczyć przez wiele następnych lat.

Zakończenie

W diecezji częstochowskiej, tak w okresie okupacji hitlerowskiej, jak i po zakończeniu II wojny światowej, duchowieństwo i wierni pamiętali o kapłanach – więźniach obozu koncentracyjnego w Dachau. Pamiętano szczególnie o zamordowanych. W październiku 1953 r. biskup Zdzisław Goliński poświęcił w katedrze częstochowskiej tablicę pamiątkową ku czci pomordowanych podczas okupacji kapłanów diecezji częstochowskiej. W maju 1965 r. biskup Stefan Bareła wydał zarządzenie, aby tam, gdzie pracowali na ostatnim stanowisku duszpasterskim

zamordowani kapłani, były wmurowane tablice pamiątkowe ku ich czci. Staraniem tegoż biskupa w dniu 27 października 1975 r. ufundowano i poświęcono w kolegiacie wieluńskiej tablicę ku czci pomordowanych księży z ziemi wieluńskiej (w tym także zamordowanych na placówkach duszpasterskich). Dwóch spośród kapłanów tej ziemi, zamordowanych w Dachau – ks. Maksymiliana Binkiewicza i ks. Ludwika Gietyngiera, papież – Polak Jan Paweł II w Warszawie dnia 13 czerwca 1999 roku ogłosił błogosławionymi⁴⁷.

⁴⁷ J. Z i ą z e k, *Błogosławiony ks. Maksymilian Binkiewicz. Męczennicy 1939 – 1945*, Włocławek 2001; Tegoż; *Błogosławiony ks. Ludwik Gietyngier. Męczennicy 1939 – 1945*, Włocławek 2001.